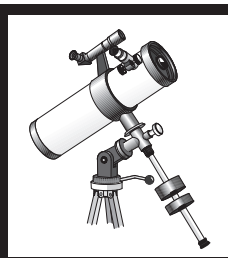


NAUKA

WIĘŚCI Z POGRANICZA NAUKI



OCZYSZCZACZ ENERGII LEE CROCKA

Jerry W. Decker

W trakcie moich wieloletnich podróży i badań wypróbowałem wiele elektronicznych metod mających wspomagać organizm w procesie samouzdrawiania. Żadna z nich nie dawała wymiernych rezultatów. Oczywiście nikt, kto ma choć odrobinę rozsądku, nie powie otwarcie, że któraś z tych metod daje wyniki, w przeciwnym razie mógłby narazić się na gniew Urzędu ds. Żywności i Leków (Food and Drug Administration; w skrócie FDA), Amerykańskiego Towarzystwa Medycznego (American Medical Association; w skrócie AMA) lub miejscowych medyków, w których interesie jest, abyśmy byli permanentnie chorzy, w przeciwnym razie stałość ich dochodów byłaby zagrożona.

Maszyna, o której chcę opowiedzieć, po raz pierwszy zwróciła moją uwagę za sprawą wielu e-maili przesłanych na adres KeelyNet, w których pytano o niejakiego Lee Crocka z Caldwell w stanie Ohio, który stosował coś, co nazywano „terapią aury”, uzyskując niezwykle rezultaty w leczeniu ludzi chorych lub niedomagających na różne dolegliwości, spośród których część uznano za przypadki beznadziejne.

Jak można wyczytać w zeznaniach chorych oraz w aktach sądowych okręgu Caldwell w stanie Ohio, urządzenie to stosowano z powodzeniem do leczenia, między innymi, takich dolegliwości, jak pewne rodzaje raka, choroba Alzheimera, reumatyzm, artretyzm, niedomogi nerek, serca i płuc, utrata słuchu, różne bóle, migreny, epilepsja, choroba Hodgkina (ziarnica złośliwa), zadyszka, duszności, infekcje wirusowe oraz inne stany chorobowe.

Nigdy wcześniej nie słyszałem o tym człowieku i nie interesowałem się jego działalnością przez kilka następnych miesięcy. W końcu kilka razy zadzwoniłem do niego i w trakcie rozmów odniosłem wrażenie, że jest to bardzo miły człowiek o interesującej osobowości, chętny do wymiany poglądów na temat swojej metody. Wielokrotnie podkreślał, że zamierza pomóc tylu ludziom, ile się tylko da i dopóki będzie mógł.

Po wielu rozmowach telefonicznych i otrzymaniu od niego kopii jego patentu

napisałem dla strony internetowej KeelyNet artykuł o jego aparacie (patrz <http://www.keelynet.com/biology/crock.htm>). W roku 2001 zorganizowaliśmy pierwszą Konferencję KeelyNet w Dallas, dzięki czemu miałem okazję zaprosić go wraz z małżonką do Dallas, aby umożliwić mu prezentację swojego urządzenia.

Pierwotny patent różni się nieznacznie od obecnie sprzedawanej wersji, jako że widnieją w nim dwa ekrany, które okazały się niepotrzebne, ponieważ ciało służy jako „ruchome” uziemienie, bez względu na to, która biegunowość jest aktywna w czasie piętnastominutowych interwałów, co oznacza, że potrzebny jest tylko jeden siatkowy ekran, zaś ciało służy jako uzupełnienie „obwodu”.

Osoba biegła w elektronice może pomyśleć, że to w żaden sposób nie może działać, aby być użyteczne, pomijając, że jest to obwód elektryczny. W jaki sposób, pojedynczy ekran siatkowy, który nawet nie ma kontaktu z ciałem, może czynić coś pożytecznego dla organizmu? W jaki sposób może powstać obwód między tym ekranem a ciałem?

Początkowo Lee sądził, że chodzi o aurę i wykonał zdjęcia bardzo drogim aparatem służącym do jej fotografowania, które ukazywały zmiany jej jasności oraz barwy po wystawieniu ciała na działanie jego urządzenia. Sądząc, że ekran oddziałuje na aurę ciała dodając mu energii, nazwał swoją metodę auroterapią.

Okazuje się, że ma tu miejsce interesujący efekt o nazwie „elektroporacja”, w ramach którego można powodować powiększanie i kurczenie się komórek w zależności od biegunowości przyłożonego do nich prądu. Wydaje mi się, że właśnie to zjawisko zachodzi podczas stosowania aparatu Lee. Możliwe, że jego częścią jest sprzężenie z aurą lub tym, co Rosjanie nazywają „polem bioplazmowym”.

Niedawno ukazała się nowa informacja o pracy zespołu złożonego z małżeństwa D. Jamesa i Dorothy Morré'ów, którzy od lat sześćdziesiątych pracują nad zagadnieniem biologicznych zegarów i odkryli niedawno dwunastominutowy cykl poszerzania oraz dwunastominuto-

wy cykl spoczynku związany z proteinami i komórkami. To okresy bardzo zbliżone do piętnastu minut, które Lee odkrył doświadczalnie jako optymalny czas między przełączaniem biegunów swojego urządzenia.

Jeszcze przed Konferencją KeelyNet Lee przysłał mi jeden ze swoich najnowszych modeli. Zaciski do przyłączania baterii dostosowane do 3-woltowego wyjścia prądu stałego, regulator czasowy prądu zmiennego i pojedynczy przewód wraz z ekranem. Jest tam również gniazdo do pomiaru mocy baterii. Lee przysłał pięć nowych urządzeń na konferencję, aby jej uczestnicy mogli wypróbować je na sobie. Te egzemplarze również posiadały pojedynczy ekran, jako że ta wersja aparatu okazała się lepsza od dwuekranowej opisanej w patencie.

Samo urządzenie jest niezmiernie proste. Jest wyposażone w komplet 10 baterii typu „D” (takich jakie stosuje się w lampie błyskowej) połączonych tak, aby dawały stały prąd o napięciu 3 V. Przełącznik czasowy zmienia biegunowość (na dodatnią lub ujemną) co 15 minut, przysyłając prąd do siatkowego ekranu wykonanego z aluminium, jaki można kupić w każdym sklepie z częściami metalowymi.¹ Ekran jest umieszczony blisko tej części ciała, która ma być „leczona” – wydaje się, że efekt leczniczy uzyskuje się wtedy, gdy ekran znajduje się w odległości około 15 cm od ciała, co jeszcze bardziej przekonuje o możliwości oddziaływania na aurę.

W JAKI SPOSÓB APARAT LEE CROCKA MOŻE POMAGAĆ W ODZYSKIWANIU ZDROWIA?

Chciałbym wyjaśnić kilka aspektów, które będą pomocne w zrozumieniu, w jaki sposób to proste urządzenie może pomagać organizmowi w samoleczeniu się.

Uważam, że aura ciała wytwarza linie sił pola, które „wpisują” wzór aury w fizyczną matrycę ciała. Aura zmienia się według mnie bardzo wolno i jest podatna na „ciągnięcie” myśli – chodzi o to, że można przeprogramować aurę poprzez koncentrację i powtarzanie.

Według dra Harolda S. Burra z Uniwersytetu Yale wszystkie proteiny organizmu są wymieniane co około 160 dni (sześć miesięcy). Jeśli tak jest, dlaczego nie mamy więc co sześć miesięcy nowego ciała? Czemu blizny i starzenie się występuje w ciele, które jest zupełnie nowe? Jest tak, ponieważ aura posiada wpisany w fizyczne ciało wzorzec energetyczny, który zawiera wzór wszystkich blizn oraz magazynuje wszystkie stresi, które wydarzyły się w przeszłości, w tym te z ostatnich sześciu miesięcy – wszystkie są wpisane we wzorzec naszego ciała.

Jest pewne interesujące spostrzeżenie, które koreluje z tym poglądem. Otóż, David Hudson twierdzi, że spożycie jednoatomowego złota, które jest nadprzewodnikiem, dodaje, między innymi, energii organizmowi, wzmacnia jego zdolności parapsychiczne i wspomaga proces uzdrawiania. David przebywał w Dallas z naszą grupą przez kilka dni, co umożliwiło nam obcowanie z nim. Muszę powiedzieć, że to genialny człowiek o umyśle zdolnym do objęcia ogromu informacji i skorelowania istotnych ich części. Był tak uprzejmy, że udostępnił mi kopie dwóch raportów, które dowodziły, że nowa, rosnąca tkanka jest nadprzewodliwa, którą to własność można sztucznie wywołać spożywając elementy jednoatomowe. Tę metodę znali według niego patriarchowie oraz znane z religii postacie i stosowali ją w celu wzmacniania swojej „mocy”.

To właśnie od Davida po raz pierwszy dowiedziałem się, że aura jest wynikiem nadprzewodliwości. Termin, którego lubię używać do jej określenia i który bazuje na poglądach Davida, brzmi „dynamiczne słabnące pole Meissnera” – **dynamiczne**, ponieważ żyje i znajduje się w stanie wolnego ruchu, co daje organizmowi wystarczającą ilość czasu na „wpisanie” wzorca aury w fizyczne ciało; **słabnące** dlatego, że słabnie wraz z wiekiem do tego stopnia, że transkrypcja (kopiowanie) wzorca aury do ciała staje się tak słaba, że nie jest w stanie podtrzymać związków energetycznych, co ostatecznie prowadzi do śmierci; a **„polem” Meissnera**, ponieważ efekt Meissnera występuje w nadprzewodnikach w postaci odpychania linii sił magnetycznych bez względu na biegunowość pola magnetycznego. Efekt ten nosi nazwę diamagnetyzmu i polega na jednoczesnym odpychaniu obu biegunów.² Fińskim naukowcom udało się lewitować żywe żaby, owoce, oraz inne „niemagnetyczne” obiekty w polu magnetycznym o dużej gęstości i uzyskali to wykorzystując diamagnetyczny efekt odpychania.

Oczyszczacz energii Lee Crocka wymaga „statycznego” pola wytwarzanego

przez prąd stały generowany przez 10 niskonapięciowych baterii (3 V). Mimo iż między siatkowym ekranem i ciałem, a także aurą, nie przepływa prąd (jak dotąd nie słyszałem, aby ktokolwiek go wykrył), wydaje mi się, że energetyczne pole siatkowego ekranu podłączonego do aparatu stanowi rezerwar energii, z którego aura może ją czerpać. Uważam, że naturalne prawo przyrody polegające na dążeniu do równowagi może stanowić podstawę do takiego przypuszczenia, stąd zanurzenie obiektu o niskim potencjale w polu o wysokim potencjale powoduje konieczność podwyższenia niskiego potencjału obiektu do potencjału otaczającego go pola. Właśnie w ten sposób słaba aura energetycznego pola ciała zostaje wzmocniona poprzez sprzężenie w wyniku absorpcji energii z ekranu siatkowego.

Podobny efekt energii tła zaobserwował dr Gianni Dotto, który zbudował słynne urządzenie do uzdrawiania nazwane od jego nazwiska „Pierścieniem Dotta”, które wytwarza intensywne pole magnetyczne pod wpływem prądu o natężeniu 30 000 amperów przy minimalnym napięciu, co powoduje uzyskanie stanu „niemal nadprzewodnictwa”, ponieważ prąd nie mający napięcia w supe- rymylnym materiale nie napotyka na opór. Zgodnie z doniesieniami urządzenie dra Dotta lewitowało nad podłogą za sprawą silnego pola magnetycznego, jakie wytwarzało. Efekt ten zawdzięczamy odpychaniu od linii sił pola magnetycznego Ziemi. Takie wyjaśnienie wywołało na wielu ustach grymas ironii i stwierdzenie, że jest to niemożliwe, ponieważ ziemskie pole magnetyczne jest zbyt słabe.

Jednak trzy lub cztery lata temu zadzwonił do mnie młody człowiek z Atlanty w stanie Georgia, pytając mnie, czy znam jakieś kompaktowe źródło energii napędzane gazem lub jakimś innym paliwem. Powiedziałem mu, że jest wiele źródeł energii spełniających ten warunek, lecz zależy, jaką moc mają one generować. Wówczas powiedział mi, że zbudował model lewitującego, jednobiegunowego kulistego magnesu Wachspressa o średnicy 90 cm zasilanego poprzez kabel przyłączony do sieci. Chciał zbudować jego model o średnicy około 2 metrów, który pozwalałby na uniesienie pilota i byłby zasilany z własnego niezależnego źródła. Byłem pod wrażeniem tego, co mówił. Zaklinał się, że to wszystko prawda i że może uruchomić swój model tylko na około 20 minut, ponieważ cewki nagrzewają się pod wpływem prądu o dużym natężeniu niezbędnym do jego napędzania do tego stopnia, że grozi to ich przepaleniem.

Ów młody człowiek był bardzo podejrzliwy. Zadzwonił do mnie tylko dwa

razy, nie podając nazwiska ani adresu, przez co nie mogłem się z nim skontaktować. Możliwe że to był tylko kawał, lecz w jego głosie wyczułem szczerość i coś jakby pośpiech, jakby się czegoś bał.

Jego urządzenie działało na zasadzie magnetycznego „jednobiegunowca”, który jest omówiony w patencie Herba Wachspressa z 1989 roku, w którym opisuje on zabawkę działającą w oparciu o unikalną konstrukcję geometryczną, która dawała właśnie taką jednobiegunowość. W zasadzie urządzenie składa się z sześciu elektromagnesów zwróconych tym samym biegunem do środka, tak że tworzą powierzchnię sferyczną. Przy odpowiednio silnych małych magnesach powinno się uzyskać jednobiegunową kulę napędzaną wyłącznie magnesami. Kiedy wykonuje się pomiar wokół jej powierzchni, wydaje się być jednobiegunowa, ponieważ tylko jeden rodzaj bieguna jest skierowany na zewnątrz. Wykorzystując tę konstrukcję Wachspress wykonał stół z odpowiednio rozmieszczonymi i połączonymi z dżoistkiem elektromagnesami, tak że można nad nim tą kulą „latać”.

Wszystko to nie ma bezpośredniego związku z aparatem Lee Crocka lub z tym, w jaki sposób on działa, niemniej wydawało mi się interesujące wspomnieć o tym w kontekście twierdzeń, że Pierścień Dotta lewitował nad podłogą, kiedy przepływał przezeń prąd o natężeniu 30 000 amperów, czyli kiedy był on pod działaniem bardzo silnego pola magnetycznego. Byłoby dobrze, gdyby odezwał się ktoś pracujący na tym zagadnieniu, aczkolwiek nie wydaje mi się, abym chciał przelecieć się maszyną znajdującą się w polu magnetycznym o tak dużej gęstości!

Inną interesującą paralełą związaną z aparatem Lee Crocka są „relaksujące ekrany Eemana” zwane czasami „bioobwodami” lub po prostu „ekranami Eemana”, które na początku lat dwudziestych XX wieku odkrył Leon Ernest Eeman. W wyniku bardzo poważnych uszkodzeń ciała, których doznał podczas katastrofy lotniczej, uznano go za stu-procentowego kalekę. W czasie hospitalizacji przypomniał sobie polecenie Jezusa brzmiące: „Uzdrawiajcie chorych kładąc na nich ręce”. Eeman doszedł do wniosku, że ta uzdrawiająca energia musi należeć do kategorii subtelnych energii samego życia. W ciągu dwóch lat od chwili opuszczenia szpitala opracował technikę, która przywróciła mu z pomocą tych ekranów jeszcze lepszy stan zdrowia, niż miał przed wypadkiem.

Jego ekrany są biernymi urządzeniami ułatwiającym przepływ subtelnej energii w organizmie. Naukowe badania przeprowadzone w reżymie „double-blind”³, w czasie których dokonywano

pomiaru napięcia mięśni i przewodliwości skóry oraz monitorowano EEG, dowodzą, że te ekrany doskonale nadają się do wprowadzania ludzi w stan relaksacji.

ZASADY UZDRAWIANIA I PROTOKOŁY TERAPII LEE CROCKA

Wszystko to był tylko wstęp. Teraz nadszedł czas, aby powiedzieć, co Lee oznajmił mi w czasie wielu rozmów telefonicznych oraz podczas Konferencji KeelyNet.⁴

Lee stwierdził, że zafascynowała go metoda „kładzenia rąk”, którą podobno stosował Jezus, jego uczniowie i inni uzdrowiciele. Jego system uzdrawiania wyrasta z terapii masażem reiki, która polega częściowo jego zdaniem na wytwarzaniu ciepła w rękach, które uzdrawia ciało. Kuracja trwa od trzech do pięciu dni i jest aplikowana w pomieszczeniach Uniwersytetu EDK⁵. W czasie konferencji Lee podał, że ma tam 30 łóżek i jest w stanie aplikować kurację przez okrągłe 24 godziny na dobę, z tym że osoby zbyt chore, aby móc samemu dać sobie radę, proszone są o zabranie ze sobą kogoś do pomocy.

Powiada, że ruch w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara jest dodatni, rozładowuje komórkową energię elektryczną i usuwa ból w ciągu 14 minut, zaś ruch zgodny z kierunkiem obrotu wskazówek zegara ma charakter ujemny i ładuje komórki energią. Porównuje tę zasadę do czynności opróżniania wiadra i napełniania go, a następnie ponownego opróżniania i napełniania itd., przy czym celem tych napełnień i opróżnień jest wyplukanie substancji uczulających oraz toksyn.

Oświadczył, że łatwym sposobem demonstracji tej zasady jest przyłożenie rąk do ciała chorego lub trzymanie ich blisko niego i poruszanie palcami w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara aż do momentu odczuwania ciepła. Kiedy już osiągnie się maksymalne ciepło, kładzie się ręce na powierzchni podlegającej leczeniu i pozwala się im na oziębienie.

Ruch zgodny z kierunkiem obrotu wskazówek zegara powtórnie ładuje komórki energią. Po 30 godzinach terapii ze zmienianym co 15 minut kierunkiem ruchu stan leczonej osoby ulega poprawie. Angażując zespół zmieniających się osób do wykonywania tej kuracji bez stosowania aparatu, można w zależności od potrzeb w sposób ciągły opróżniać i doładowywać uszkodzone komórki przez trzy do pięciu dni przez 24 godziny na dobę. Urządzenie, które wymyślił Lee, najwyraźniej wywołuje ten sam efekt opróżniania i doładowywania komórek bez potrzeby stosowania człowieka jako operatora.

Jednym z efektów ubocznych tego procesu jest nadmierne wydzielanie moczu, zwłaszcza przez osoby z poważnymi schorzeniami. Lee twierdzi, że jest to wynikiem usuwania przez organizm substancji uczulających oraz toksyn, które są w ten prosty sposób wydalane z tkanek, a następnie z organizmu.

Jak oświadczył Lee, on i jego ochotnicy pracowali przez ponad trzy lata z 10 000 ludzi ze Stanów Zjednoczonych oraz co najmniej dziesięciu innych krajów uzyskując doskonałe wyniki. Mimo tych osiągnięć postawiono go przed sądem i zmuszono do zmiany nazwy jego placówki z Kliniki Terapeutycznej na Akademię Terapeutyczną (ostatecznie, w związku z problemami natury prawnej nazwał ją Uniwersytetem EDK), mimo iż nigdy nie twierdził, że jest w stanie leczyć lub uzdrawiać cokolwiek lub kogokolwiek. Przy pomocy jego metody można jedynie wspomagać naturalną zdolność organizmu do samouzdrawiania poprzez wymywanie czynników uczulających i toksyn, które są przyczyną problemów ze zdrowiem.

Lee powiada, że jego aparat ma jeden przewód, którym jest połączony z ekranem, który jest schowany zazwyczaj w poduszce. Poduszkę można położyć na chorym organie – im większy jest ekran, tym większy obejmuje obszar.

Lee twierdzi, że ruch w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara przypomina budowanie cewki, a ponieważ cewka przyciąga elektryczność, energia ta wyciąga ją z komórek, pociągając za sobą toksyny. Uważa, że dowodem oddziaływania tego ruchu jest ciepło wyzwalające się w dłoniach, które można odczuć, zarówno przy użyciu jego aparatu, jak i bez niego, zaś mniej obiektywnym dowodem jest częste oddawanie moczu przez pacjenta, kiedy jest poddawany temu efektowi bioogrzewania i oziębienia.

Przypomina mi to „jontoforezę”⁶, w której naładowane jony można zastosować do wprowadzania lub usuwania pierwiastków lub związków chemicznych z komórek. Kiedy już te skażenia komórek znajdują się w krwiobiegu są identyfikowane jako obce ciała, coś niepotrzebnego, i usuwane jako odpady, najłatwiej z moczem.

Lee oświadczył też, że leczył siebie przez wiele miesięcy przy pomocy swojego urządzenia z ekranem o wymiarach 90 na 120 cm umieszczonym między materacem i skrzynią łóżka, będąc poddawany jego działaniu w czasie snu. Mówi, że w czasie trwania tego procesu musiał chodzić w nocy do ubikacji od czterech do pięciu razy i w końcu w związku z odwodnieniem organizmu, którego przyczyną było wymywanie z niego sub-

stancji uczulających i toksyn, musiał przerwać tę kurację. Uważa, że w trakcie takiej kuracji ważne jest picie dużej ilości wody w celu wspomoczenia procesu wyplukiwania. Podaje również, że po przerwaniu tej kuracji jeszcze przez jakiś czas musiał często oddawać mocz w nocy. Po pewnym czasie wszystko wróciło jednak do normy. Traktuję te jego uwagi jako poważne ostrzeżenie – nie należy przesadzać w stosowaniu tej kuracji. Należy prowadzić ją tylko wtedy, gdy jest rzeczywiście konieczna.

Lee udostępnia dodatkowe informacje dotyczące podstaw swojego odkrycia, łącznie z broszurką na temat „terapii aury”, która jest bezpłatna. Jest bardzo szczodry w przypadku nieudanej kuracji i nie żąda żadnej zapłaty od ludzi, którzy przybyli do niego i pozostają w jego ośrodku w jednym z 30 łóżek tak długo, jak długo jest to konieczne do polepszenia stanu ich zdrowia. Powiada, że jest tam po to, aby pomagać komu tylko się da. Nie muszę chyba nikomu mówić, jak rzadka obecnie jest taka postawa. Lee prosi, aby wcześniej umawiać się z nim, by mógł znaleźć wolne okienko w swoim napiętym harmonogramie. Jego uwagi wywarły na mnie duże wrażenie, dlatego że nie stara się nikomu niczego wciskać na siłę. Interesuje go głównie udzielenie pomocy jak największej liczbie ludzi – to kolejna cecha świadcząca o jego prawości.

Jego „Uniwersytet” jest organizacją nie nastawioną na zysk, przeto wszelkie datki i darowizny są mile widziane. Poza tym Lee ma bardzo szczególny sposób sprzedawania swoich urządzeń. Stosuje w tym przypadku system „wynajmu z chęcią zakupu”. Prowadzenie Uniwersytetu, do którego pozwala przyjeżdżać ludziom i bezpłatnie korzystać z Oczyszczacza Energii, kosztuje. Wielu ludzi nie stać na opłacenie pobytu w nim, w związku z czym skądś trzeba brać na to pieniądze.

Lee gwarantuje zwrot pieniędzy za swój aparat, którego cena wynosi 3000 dolarów i którego można używać w ramach tej opcji przez miesiąc. Po wpłaceniu tej sumy aparat jest wysyłany w ciągu 24 godzin, przy czym ta kwota obejmuje koszt jego dostawy. Jeśli ktoś zdecyduje się odesłać w ciągu miesiąca nie uszkodzone urządzenie, otrzymuje z powrotem 3000 dolarów pomniejszone o koszt przesyłki. Jeśli natomiast kupujący postanowi je zatrzymać, pieniądze zasilają budżet kliniki i pozwalają korzystać z tych urządzeń tym, których nie stać na opłatę za ich używanie. W ten sposób wielu ludzi może korzystać z funduszy uzyskiwanych ze sprzedaży tych aparatów, w związku z czym namawiam wszystkich do ich kupowania.

Wielu ludzi ze mną włącznie sugerowało Lee, aby obniżył ich cenę, rezygnując z opcji zwrotu pieniędzy i zwiększając w ten sposób jego dostępność. Lee odrzucił ten pomysł, argumentując, że dotychczasowy system dobrze się sprawdza. Oczyszczacz Energii może być stosowany do wielu schorzeń i dlatego wielu ludzi decyduje się zatrzymać go z przeznaczeniem dla siebie, swojej rodziny lub znajomych.

WYNIKI KURACJI PROWADZONYCH ZA POMOCĄ APARATU LEE CROCKA

Lee twierdzi, że uzyskał fantastyczne wyniki w leczeniu choroby Alzheimera, ponieważ jego metoda pozwala na wypłukanie aluminium z tkanek, a także artretyzmu i reumatyzmu, które ustępują po wypłukaniu z organizmu nadmiaru kryształów wapnia. Twierdzi, że w moczu osób chorych na artretyzm są widoczne małe brązowe kryształki wapnia.

Zapytałem go o dystrofię mięśni i inne podobne choroby, na co odrzekł, że to są choroby układu nerwowego i że sukces leczenia zależy od stopnia jego zniszczenia. Dodał jednak, że wypróbowanie jego metody w tych przypadkach na pewno nie zaszkodzi. Mając na względzie jego duże poczucie humoru, zapytałem go, czy jego metoda może pomóc łysym bądź też działa jak elektroniczna viagra. Odparł, że raczej nie pomoże na porost włosów i że nie wie, co to jest viagra. Kiedy wyjaśniłem mu, do czego służy viagra, powiedział, że większość przyczyn tego typu kryje się w mózgu. W każdym razie nie sądzi, aby jego metoda mogła przynieść jakiegoś pozytywnego rezultatu w tym przypadku!

Kolejne odkrycie dotyczy tego, że kiedy wielu ludzi dotyka poduszki (z ekranem w środku), w czasie gdy jest włączona, efekt leczniczy zostaje znacznie wzmocniony, jak gdyby urządzenie, wytwarzając przeciwne i zgodne z ruchem wskazówek zegara pola, absorbowało od ludzi biorących udział w terapii dodatkową uzdrawiającą energię, znacznie intensyfikując proces zdrowienia.

To bardzo przypomina cechy przypisywane ekranom Eemana, w których przypadku dwa siatkowe ekrany leżą jeden obok drugiego na podłodze połączone dwoma przewodami: jednym na górze i drugim na dole. Zdrowa osoba kładzie się na jednym ekranie, zaś chora na drugim, leżą obok siebie tak, że ich stopy znajdują się w końcach ekranów. Pomysł polega na przepływie bioelektrycznego prądu między obydwoma osobami, który generuje coś w rodzaju indukowanego, empatycznego, transsympatycznego uzdrawiania.

Lee ma w zanadru wiele innych historii dotyczących jego urządzenia. Jedna

z nich dotyczy kobiety, która była chora na raka płuc i została już skazana na śmierć. Leżała w szpitalu pod namiotem tlenowym, który wspomagał jej oddychanie. Aby jej pomóc, Lee postanowił przemyć na teren szpitala razem ze swoimi pomocnikami swój aparat.

Wykorzystując fakt, że kobieta była głęboko religijna, włożyli go do walizki, na której napisali: „oleje ostatniego namaszczenia”, i wnieśli nie wzbudzających niczyich podejrzeń. Poduszkę umieszczono na piersi kobiety i pojedynczym kablem podłączono do aparatu. Pomocnicy położyli palce na poduszce i odgrywali przedstawienie, gdy pojawiały się pielęgniarki i lekarze.

Wracali codziennie i przez dwie godziny poddawali kobietę terapii. Po trzech dniach odstawiono kobiecie tlen, a po pięciu została wypisana do domu. Rak „zniknął” i lekarze zakwalifikowali ten przypadek jako cud zaistniały w następstwie „spontanicznego ozdrowienia”.

MOJE WŁASNE WYZDROWIENIE

Opowiem teraz o moich osobistych przeżyciach związanych z tym urządzeniem.

Przez prawie 23 lata prowadziłem dział pomocy technicznej w trzech różnych firmach fotograficznych. W czasie tej pracy byłem wystawiony na działanie chemikaliów, które były według mnie przyczyną uszkodzenia mojej śledziony i powiększenia jej. Rola śledziony polega, między innymi, na likwidowaniu starych czerwonych krwinek. Kiedy jest powiększona, niszczy ich znacznie więcej niż powinna, i właściciel takiej śledziony zdradza objawy chronicznego zmęczenia oraz nadmierną senność. I właśnie miałem takie objawy.

Po odwiedzeniu pięciu lekarzy wysłano mnie ostatecznie do hematologa, który ustalił, że to właśnie śledziona jest przyczyną moich niedomogów. Stałem przed alternatywą – chirurgicznym usunięciem śledziony, w wyniku czego stanę się podatny na infekcje i jedynym dla mnie ratunkiem staną się antybiotyki lub przyjmowanie dużych dawek kortyzonu, albo rezygnacją z operacji i ryzykiem zniszczenia innych wewnętrznych organów. Zaryzykowałem i wybrałem drugą opcję, czyli pogodzenie się z nadmierną sennością i chronicznym zmęczeniem. Cały czas starałem się jednak znaleźć coś, co mogłoby mi pomóc.

Podczas pierwszego badania okazało się, że liczba czerwonych krwinek wynosi 7,9 i lekarz nie mógł się nadziwić, że jestem w stanie chodzić. Jak poinformowali mnie lekarze, normalna liczba tych ciałek u zdrowego mężczyzny wynosi od 12 do 16. Przepisali mi ogromne ilości

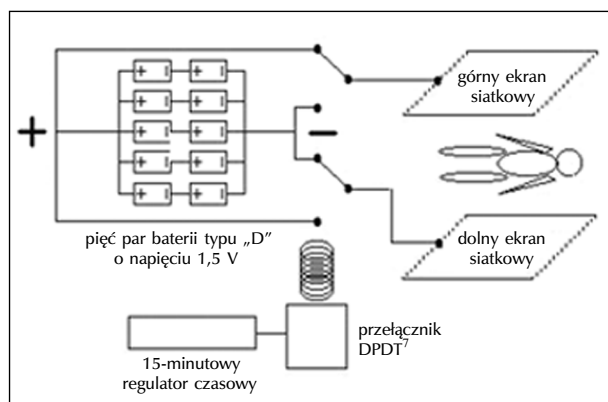
żelaza i kwasu foliowego, co, jak wykazało kolejne badanie, spowodowało ich przyrost do 8,1. Nic więcej nie dało się zrobić. Było to w październiku 2000 roku.

Latem 2001 roku mieliśmy Konferencję KeelyNet, podczas której Lee udostępnił mi jedno ze swoich urządzeń. Używałem go przez około 3 miesiące. Było wyposażone w aluminiowy ekran siatkowy, który umieściłem pod materacem. Samo urządzenie stało pod łóżkiem i prawie o nim zapomniałem.

W trzecim miesiącu zacząłem mieć trudności ze snem. Budziłem się w nocy pełen energii i żeby się jej jakoś pozbyć, sprzątałem mieszkanie, by móc znowu zasnąć i pracować następnego dnia. W końcu zdałem sobie sprawę, że jedyną zmianą, jakiej ostatnio dokonałem, było ustawienie pod łóżkiem aparatu Crocka. Wyłączyłem go i przez kolejne dwa dni spałem normalnie.

W tym samym mniej więcej czasie zrezygnowałem z pracy ze względu na planowane przeniesienie się do Meksyku, albowiem hematolog ostrzegł mnie, że stoję przed groźbą zawału serca. Przestraszyłem się nie na żarty i zdecydowałem się na radykalną zmianę trybu życia. Przed wyjazdem z Dallas na pierwszy rekonesansowy wypad do Meksyku poszedłem ponownie do mojego hematologa, aby jeszcze raz zbadać krew. Okazało się, że liczba czerwonych krwinek wyniosła 8,9, tyle że tym razem w ogóle nie przyjmowałem żelaza ani kwasu foliowego. Lekarz i siostry zbiegły się, aby na własne oczy odczytać ten wynik, i pytali mnie, co zrobiłem, jako że w czasie gdy przyjmowałem zalecane przez nich leki, mój najlepszy wynik wynosił 8,1.

Próbowałem opowiedzieć im o aparacie Crocka, ale oznajmili mi, że nie chcą słyszeć o urządzeniu z dziedziny medycyny alternatywnej. Zmusiłem ich jednak, żeby wyciągnęli fotokopię poprzedniego badania z wynikiem wynoszącym 8,1 (najlepszym, jaki udało się uzyskać, kiedy



Metoda oczyszczania tkanek Lee Crocka
(Źródło: www.keelynet.com/biology/crock.htm)

stosowałem się do ich poleceń) i porównali go z obecnym wynoszącym 8,9, który uzyskałem dzięki aparatowi Crocka.

Nie muszę chyba dodawać, że wtedy naprawdę uwierzyłem w skuteczność Oczyszczacza Energii Crocka. Z całą pewnością miałem więcej energii, zaś badanie krwi wykazało, dlaczego tak jest – miałem po prostu więcej krwi. Nie wiem, czy ten aparat wspomaga wytwarzanie czerwonych ciałek krwi, czy też uzdrawia moją śledzionę, i, prawdę powiedziawszy, mało mnie to obchodzi. Najważniejsze że czuję się znacznie lepiej!

Po przeniesieniu się do środkowego Meksyku zbudowałem swoją własną wersję urządzenia i nazwałem ją „MexiStim”. Stosuję je do dziś – stoi pod moim łóżkiem, zaś ekran siatkowy jest umieszczony pod materacem. Urządzenie jest włączone cały czas, z tym że czasami muszę je na krótko wyłączać, ponieważ daje mi za dużo energii, z której powodu nie mogę spać w nocy.

Całkowicie zmieniłem sposób odżywiania się i kupuję spodnie o cztery rozmiary mniejsze, co jeszcze bardziej dodatkowo wpłynęło na moje zdrowie. Do mojego sukcesu doszedł brak pokus w postaci „szybkich dań” (fast food) oraz stresów wynikających z pracy na wczasie, które przyczyniały się dodatkowo do złego stanu mojego zdrowia.

EKSPERYMENTOWANIE Z „OCZYSZCZACZEM ENERGII”

Nowe urządzenia, które stosuje Lee, wymagają dziewięciu baterii typu „D”, aby uzyskać napięcie 4,5 V, i nie potrzebują zewnętrznego zasilania, co czyni je w pełni niezależnymi – cecha bardzo pożądana w wielu sytuacjach, zwłaszcza w podróży.

Te samowystarczalne, zasilane z baterii urządzenia są solidnie wykonywane przez Toma Berryhilla. Zainteresowani ich zakupem powinni skontaktować się bezpośrednio z Lee Crockiem pisząc na adres Energycleaner@aol.com. Polecam również odwiedzenie jego strony inter-

netowej zamieszczonej pod adresem <http://www.edkuniversity.com>, gdzie można znaleźć wiele interesujących szczegółów oraz opinii.

W czasie eksperymentów z tymi aparatami miałem w przypadku modeli zasilanych napięciem 3 V odczucie wydzielania się ciepła, którego nie mam stosując modele zasilane napięciem 4,5 V. Myślałem, że to ty-

kko moje subiektywne wrażenie, dopóki pewien człowiek z Teksasu nie poprosił mnie, abym zbudował mu taki aparat. Po otrzymaniu urządzenia napisał do mnie, informując mnie, że zakupił także system zasilania na napięcie 4,5 V, ponieważ czuł ciepło wydzielające się z systemu zasilanego napięciem 3 V, co nie występowało w systemie 4,5-woltowym. Nie wiem, czy to jest ważne, wiem natomiast, że ludzie z dobrym skutkiem używali i używają systemu zasilanego napięciem 4,5 V.

Po zastosowaniu nowszego, 4,5-woltowego, aparatu Lee liczba moich czerwonych krwinek wzrosła, co oznacza, że pod względem skuteczności nie ma między tymi dwoma systemami żadnej różnicy. Jedną z moich przyjaciółek wyleczyła raka mięśniaka, używając układu zasilanego napięciem 3 V, jaki zastosowałem w wersji „MexiStim”, i taką wersję tego urządzenia stosuję obecnie.

Urządzenie można zbudować samemu, jeśli ma się podstawowe wiadomości z dziedziny elektrotechniki, przy czym najtrudniejszą do wykonania częścią jest przełącznik czasowy. Niektórzy stosują zintegrowany obwód oparty na regulatorze czasowym 555 (555 timer) z dużym kondensatorem. Inni używają 24-godzinowego regulatora czasu, który daje, jak mi się wydaje, 12 cykli, co umożliwia przełączanie w interwałach co 15 minut w okresie 3 godzin. Jeszcze inni podłączają przewód biegnący z baterii do ekranu, obserwując zegarek i co 15 minut przełączają go do przeciwnego bieguna. Wszystkie te metody dają dobre wyniki.

Wydaje mi się, że bardzo istotne jest przypomnienie informacji, którą Lee wielokrotnie powtarzał w czasie konferencji. Lee powiada, że należy **używać wyłącznie węglowych baterii typu „D”** – żadnych ołowiowo-kwasowych, alkalicznych bądź niklowo-kadmowych, a już w żadnym wypadku baterii ładowalnych oraz prostowników prądu zmiennego. Wypróbowałem osobiście te wszystkie źród-

ła zasilania i nie uzyskałem w ich przypadku tego samego odczucia w rękach, jakie uzyskałem testując 10 baterii typu „D” połączonych w taki sposób, aby dawały napięcie 3 V.

Przeprowadziliśmy obszerną dyskusję na temat węgla stanowiącego podstawę życia na naszej planecie i powodów, dla których węglowe baterie są najlepsze. Czyżby występowało tu coś w rodzaju sympatycznego połączenia rezonansowego poprzez węglowe łącze? Przypomina to trochę to, co mówił Edgar Cayce, oraz inne urządzenia bioenergetyczne wykorzystujące węgiel. Kto wie, może narodzi się z tego nowa dziedzina nauki.

W czasie konferencji oraz rozmów telefonicznych Lee zalecał stosowanie 10 baterii, a nie 9 lub 11. Ta ich liczba wytwarza w rękach identyczne uczucie ogrzewania i uzdrawiania, jakie czuł on i jego praktykanci. Biorąc pod uwagę to, że w ich nowych podręcznych urządzeniach używa się 9 baterii, należy przypuszczać, że Lee i jego współpracownicy zmienili pierwotne zalecenia w tej sprawie.

Opisana wcześniej metoda z jednym ekranem jest tą, którą Lee stosuje obecnie w dostarczanych przez siebie urządzeniach oraz w modelach MexiStim, które wykonuję na zamówienie. Chociaż każdy może wyciąć sobie kawałek siatkowego ekranu o dowolnych wymiarach, ja używam ekranu o wymiarach 30 × 30 cm do zastosowań miejscowych oraz ekranu o wymiarach 90 × 90 cm do umieszczenia pod materacem.

Jedyne, co trzeba zrobić, to połączyć jeden z narożników drucianego ekranu z ujemnym biegunem baterii i pozostawić go w tym stanie przez 15 minut, potem połączyć go z dodatnim biegunem i również pozostawić przez 15 minut i dalej powtarzać tę procedurę w tym samym cyklu. Można również dołączyć regulator czasowy, który proces przełączania będzie wykonywał automatycznie, najprościej jednak jest kupić gotowe urządzenie i mieć ten problem z głowy.

Lee Crock i Tom Berryhill oświadczyli ostatnio, że można połączyć przewód wyjściowy z metalową wanną napełnioną wodą lub zanurzyć go w wodzie i doświadczyć tego, co Lee nazywa „Fontanną Młodości”.

Na przełomie XIX i XX wieku ludzie używali „wanien galwanicznych” do kuracji medycznych. Jednak to urządzenie nie ma ścieżki prądowej i nie powinno mieć żadnego wpływu. Ponieważ aparat Lee ma zasilanie z baterii, sądzę, że jest absolutnie bezpieczne z uwagi na bardzo niskie napięcie i brak przepływu prądu. Model MexiStim, który sam zbudowałem, posiada system baterii całkowicie

odizolowany od prostownika prądu zmiennego zasilającego przełącznik czasowy. Z całą pewnością wypróbuję ową „Fontannę Młodości”.

Przypominam, że jeśli ktoś chce dowiedzieć się czegoś więcej na temat Oczyszczacza Energii i historii jego powstania oraz poznać opinie i sposoby jego używania, powinien odwiedzić stronę internetową Lee Crocka zamieszczoną pod adresem <http://www.edkuniversity.com> lub przeczytać artykuł umieszczony na stronie KeelyNet <http://www.keelynet.co/biology/crock.htm>.

Poniżej podaję adres, pod którym można skontaktować się z Lee Crokiem i zasięgnąć informacji w sprawie możliwości nabycia Oczyszczacza Energii lub umówić się na wizytę w jego ośrodku, aby go wypróbować: **EDK University, Williamstown, WV 26187, USA**; poczta elektroniczna: lcorck@edkuniversity.com, Energycleaner@aol.com.

MODEL MEXISTIM

Osobom, które nie posiadają odpowiednich umiejętności technicznych, lub którym brak cierpliwości, aby zaprzętać sobie głowę budowaniem aparatu Lee Crocka, oferuję swoją pomoc w tym zakresie. Mogę zbudować model MexiStim za 200 dolarów plus koszty przesyłki (bez baterii typu „D”, ponieważ są za ciężkie, aby przesyłać je pocztą).

Kiedy osiadłem w Meksyku, spotkałem tu pewną swoją rodaczkę. Ma na imię Donna i jest autorką doskonale sprzedającej się książki traktującej o opanowywaniu gniewu. Była nawet gościem programu Oprah Winfrey. Donna powiedziała mi, że jej syn, który przekroczył niedawno trzydziestkę, jest chory na nieuleczalnego sarkoida (forma raka-mięśniaka).

Odwiedził ją w czasie jej pobytu w Meksyku, gdzie przebywał przez tydzień. W tym czasie odbył kilka niekonwencjonalnych terapii, takich jak aromaterapia, akupunktura i inne, jakie tylko dawały nadzieję poprawy. Niestety, wszystkie one okazały się nieskuteczne.

Opowiedziałem jej o urządzeniu Crocka i pożyczyłem mu egzemplarz, który przywoziłem ze sobą do Meksyku. Po jego wypróbowaniu powiedział mi, że czuje ciepło emanujące z poduszki, po czym używał go przez ostatnie trzy dni pobytu w Meksyku.

Po powrocie do domu wykonano mu MRI (obrazowanie przy pomocy rezonansu magnetycznego), które wykazało, że jego guz wydaje się „topnieć”. To sprawiło, że postanowił dalej używać aparatu Crocka, lecz nie mógł sobie pozwolić na opcję „wynajmu z chęcią zakupu” kosztującą 3000 dolarów. Zarówno on, jak i jego matka byli pod tak wielkim

wrażeniem uzyskanych wyników, zwłaszcza po tak krótkim stosowaniu tego urządzenia, że zamówili u mnie model MexiStim. Po jego wykonaniu wysłałem im go do Connecticut. Było to w roku 2002.

Donna przebywa w Meksyku razem z mężem przez pół roku, po czym wraca do Stanów, tak że niedługo potem zapomniałem o tej sprawie. Jakies dwa miesiące temu, w marcu 2003 roku, wróciła do Meksyku cała w skowronkach i oświadczyła mi, że urządzenie, które jej przelałem, uwolniło jej syna od sarkoidu, co potwierdziło MRI i biopsje. Oboje byli nim zachwyceni, mimo iż lekarze orzekli, że to wyleczenie było przypadkiem „spontanicznej remisji”.

Pewna moja przyjaciółka mieszkająca w Dallas cierpiała na raka odbytu. Pożyłem jej jedno z urządzeń, które otrzymałem od Crocka w celu udostępniania ich ludziom. Niedawno poinformowała mnie, że uwolniła się od raka i że przekazuje to urządzenie kolejnej osobie, która cierpi na wiele różnych dolegliwości. Mam nadzieję, że jej też pomoże.

Ostatnio otrzymałem za pośrednictwem poczty elektronicznej list od lekarza z Anglii, który stosuje jedno z urządzeń typu MexiStim. Oto, co napisał: „Zaaplikowałem mojej pacjentce terapię pańskim urządzeniem i uzyskałem pozytywną reakcję. Po godzinnej kuracji ból w piersiach zmniejszył się o 75 procent. Następnego dnia jej stan energetyczny był dobry i zobaczymy, co będzie dalej, ponieważ w następnym tygodniu zostanie poddana chemioterapii. Ma tylko 10 procent szans na wyzdrowienie, w związku z czym jej przypadek może być bardzo interesujący”.

Na prośbę ludzi odwiedzających stronę internetową KeelyNet zbudowałem szereg urządzeń typu MexiStim. Wiele z nich zaopatrzyłem w 3-woltowy system zasilania 10 bateriami oraz prostownik prądu zmiennego zasilający obwód przełącznika czasowego mojej konstrukcji.

Do modelu MexiStim dołączam obwód czasowego przełącznika, przewód zasilający prostownik prądu, prostownik prądu, krokodyłek (rodzaj przyłącza) dołączenia źródła zasilania z ekranem siatkowym oraz ekran siatkowy o powierzchni około 900 cm² z przyłączonym doń kablem. Wszystko to kosztuje razem 200 dolarów plus koszty przesyłki i jest testowane przed wysłaniem.

Jeśli ktoś z państwa chciałby zamówić taki model lub ma jakieś pytania bądź uwagi, proszę napisać do mnie na adres jdecker@keelynet.com lub skontaktować się ze mną za pośrednictwem strony internetowej <http://www.keelynet.com>. Można też pisać za pośrednictwem tradycyjnej poczty na adres: **Jerry Decker**,

APDO Post 17 CP, Chapala, Jalisco, Mexico 45900.

Oplaty przyjmuję za pośrednictwem kart kredytowych (proszę podać nazwisko i imię właściciela karty, adres billingowy (bilansowania) karty, numer karty, datę jej ważności oraz adres, pod który ma być wysłane urządzenie) oraz PayPal (http://www.paypal.com) przesłanego na mój adres poczty elektronicznej.

Moim celem, tu w środkowym Meksyku, jest zbudowanie ośrodka badawczego nauk alternatywnych. KeelyNet ma w zanadru dziesiątki pomysłów o potencjale handlowym, które wymagają jednego lub kilku inwestorów bądź partnerów finansowych. Zyski mogą być wręcz fenomenalne. Moglibyśmy również przyczynić się do zweryfikowania wielu wynalazków z dziedziny nauk alternatywnych, zwłaszcza wynalazków związanych z bezpłatnymi źródłami energii, pokonywaniem grawitacji oraz przywracaniem zdrowia i odmładzaniem. Zainteresowania KeelyNet i jej techniczne informacje dotyczą szerokiego zakresu wiedzy.

Jeśli jesteś, drogi czytelniku, zainteresowany inwestowaniem w ten ośrodek lub podzieleniem się uwagami na jego temat, proszę napisać do mnie na adres jdecker@keelynet.com. ■

Przełożył **Jerzy Florczykowski**

Przypisy:

1. W wyniku korespondencji z autorem ustalono, że chodzi o ekran siatkowy, którym może być na przykład oprawiony kawałek moskitiery, tyle że musi to być moskitiera wykonana z metalowego drutu. – Przyp. tłum.
2. Dokładnie diamagnetyzm to rodzaj magnetyzmu ciała, które ustawiają się pod kątem prostym do linii sił zewnętrznego niejednorodnego pola magnetycznego i częściowo odpychają ze swojego wnętrza pole magnetyczne, w którym zostały umieszczone. – Przyp. tłum.
3. „Double-blind” oznacza taką procedurę badań, która eliminuje wszelkie możliwości naginania wyników do z góry założonych rezultatów – tożsamość osób poddanych testowi nie jest ujawniania, zarówno administratorom, jak i badaczom, aż do momentu zakończenia badań. – Przyp. tłum.
4. Nagranie wideo z odczytem Lee Crocka wygłoszonym na Konferencji KeelyNet można zamówić pod adresem <http://www.keelynet.com/products.htm>.
5. Nazwa, którą Lee Crock nadał swojej placówce leczniczej ze względów formalno-prawnych. – Przyp. tłum.
6. Ruch jonów lub naładowanych cząstek koloidalnych w polu elektrycznym. W medycynie nosi on nazwę jontoforezy. – Przyp. tłum.
7. Według terminologii stosowanej przez autora DPDT to skrót od Double Pole, Double Throw (podwójny biegun – podwójny ruchomy kontakt). W takim przełączniku mamy dwa bieguny które mogą być przełączane do dwóch kontaktów. Większość przełączników jest typu SPST (Single Pole, Single Throw), które działają dokładnie tak, jak włącznik z dwoma kontaktami, który jest ustawiany w pozycji „włączony” lub „wyłączony”, natomiast przełącznik DPDT pozwala na przełączanie dwóch źródeł między dwoma biegunami. – Przyp. tłum. według wyjaśnienia autora artykułu.